



***Mały Szlak Beskidzki***  
***przez cztery pory roku***  
***z polskimi zwyczajami ludowymi w tle***

*relacje wierszem spisane*  
*pióra Waldka Ciszewskiego*



*Wiosna*



*Lato*

*Jesień*



*Zima*







***Mały Szlak Beskidzki***  
***przez cztery pory roku***  
***z polskimi zwyczajami ludowymi w tle***

*relacje wierszem spisane*  
*pióra Waldka Ciszewskiego*



Kraków - 15 kwietnia 2016



*Autor wierszy:* **Waldemar Ciszewski.**

Wiersze stanowią swoisty zapis wędrówki, której celem było pokonanie Małego Szlaku Beskidzkiego od kropki do kropki. Autor wierszy dokonał tego w okresie od 21.03.2015 roku do 19.03.2016 roku wraz z wieloma innymi turystami, a wszystko to co widział i słyszał podczas tej wędrówki uwiecznił w swoich wersetach.

*Fotografie i ilustracje:* **Dorota i Marek Szala.**

Fotografie ilustrują kolejne etapy wędrówek realizowanych w ramach projektu „Mały Szlak Beskidzki przez cztery pory roku z polskimi zwyczajami ludowymi w tle”. Projekt ten prowadzony był przez autorów fotografii w okresie od 21.03.2015 roku do 19.03.2016 roku. Uczestniczyły w nim 133 osoby (616 osób na zasadzie wielokrotności), spośród których 38 osobom udało się pokonać ten szlak w całości.

© Copyright by Dorota & Marek Szala.

Tomik wydany własnym sumptem przez Dorotę i Marka Szala.

Nakład ograniczony. Wartość pozycji bezcenna.

© Copyright by Waldemar Ciszewski - wiersze.

Wydanie I. Kraków 2016.

---

*Dziękujemy Waldkowi Ciszewskiemu za nieodpłatne udostępnienie wierszy z cyklu Mały Szlak Beskidzki do publikacji na naszym blogu „Zanim znów wyruszysz w góry” ([www.gorskiwedrowki.blogspot.com](http://www.gorskiwedrowki.blogspot.com)), z zastosowaniem licencji CC BY-SA 3.0 PL (Creative Commons Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach 3.0 Polska):*

*Zezwala się na kopiowanie, dystrybucję, wyświetlanie i użytkowanie utworu pod warunkiem umieszczenia informacji o jego twórcy i źródła pozyskania utworu. Pozwala się na wykorzystanie utworu w innych dziełach pod warunkiem udostępniania ich na tej samej licencji.*



**Zanim znów wyruszysz w góry**

[www.gorskiwedrowki.blogspot.com](http://www.gorskiwedrowki.blogspot.com)

*O sobie mówi, że jest tylko wierszokletą;  
lecz dla nas wśród wieszczów jest wszak wielkim atletą.*

*W podziękowaniu za te dwunastozgłoskowce  
opisujące udział we wspólnej wędrówce.*

*Dorota i Marek*





## I etap Małego Szlaku Beskidzkiego

Wszyscy dobrze wiedzą, że oboje Szale,  
Popularyzują na blogu trekking - doskonale.  
I dzisiaj nas wiodą - bo ochotę miały  
Na mniej popularny - Szlak Beskidzki Mały.  
Grupa bardzo liczna, chętnych było wielu,  
Zimę przesiedzieli, szukają wiec celu.  
Dziś pierwszy dzień wiosny, zimę odczynimy,  
Tradycyjnie w tym celu, marzannę utopimy.  
Igor idzie na czele i niesie marzannę,  
Wkrótce utopimy, tą zimową pannę ...  
(„Ja już czuję wiosnę !” - Pani powiedziała,  
Wilk nazwisko panięskie, przecież Ona miała.)  
Marzannę topimy, wszyscy głośno śpiewamy,  
Bardzo fajną zabawę w wiosenny dzień mamy.  
Wreszcie koniec zabawy (to już tylko mrzonka)  
Wyruszamy z Bielska, z dzielnicy Straconka.  
Od początku stromo, bardzo się męczymy,  
Na pierwszy szczyt - Czupel - teraz dochodzimy.  
(Który to już Czupel „turysty spotkały”?)  
Zgadnij, ile Czupłów ma ten Beskid Mały?)  
Znów stromo pod górę, ale są wyniki,  
Po godzinie drogi, mamy szczyt Gaiki.  
Chwila odpoczynku, to jest dobra sprawa,  
Przecież to nie wyczyn, a tylko zabawa.



Dalej stromo pod górę, w kierunku Przełęczy,  
Wejście na Groniczki, znowu grupę męczy.  
(Groniczki to szczyty, zwane tu Kopcami,  
Wszyscy się cieszymy, że już są za nami.)  
Wreszcie wypłaszczenie, trochę błota i śniegu,  
Idziemy spokojnie, na zwolnionym biegu.  
Ten spacer to przyjemność, a nie jakieś męki,  
Schodzimy teraz na dół, na Przełęcz u Panienki.  
Jest tutaj kapliczka - stanęła w podzięce,  
Za wyratowanie życia - Najświętszej Paniencie.  
Szedł leśniczy przez las, wilki go napadły,  
Były bardzo głodne, chętnie by Go zjadły.  
Dużo nie zabrakło, tak minetek kilka,  
Aby nadleśniczy skończył w paszczy wilka.  
„Cudowne ocalenie !” Pan leśniczy ręczy !  
W podzięce kapliczkę stawia na przełęczy.  
Znowu lekko pod górę, Marek nam zaznacza,  
Że, za pół godziny, jest Łąka Hrobacza.  
Idziemy więc lasem i powiem Wam tyle,  
Że, widziałem pierwsze tej wiosny - motyle...  
Na Hrobaczej Łące stoi całkiem nowy,  
Postawiony tutaj duży krzyż stalowy.  
„Życie najważniejsze” - to jest ważna racja,  
Życia Poczętego broni tu fundacja.  
Na Hrobaczej Łące schronisko prowadzi,  
Nawracać grzeszników nigdy nie zawadzi.  
My obok schroniska, chwilę zabawimy,



I pierwsze tej wiosny ognisko palimy.  
(Czy na tej wycieczce są same grubasy?  
Że, Szale zabrały, aż mendel kielbasy !)  
Gałęzie zbieramy, już ognisko płonie,  
Czas już jest najwyższy, kijki ująć w dłonie.  
Na kijkach kielbaski pięknie się spiekają,  
Ci co nie grillują, to głośno śpiewają.  
Mamy dwa śpiewniki - możliwości spore,  
Lecz najlepiej wyszło, nam dziś - „Ore, Ore...”  
Gdy większość turystów, mówi: „Już nie mogę!”  
Gasimy ognisko i ruszamy w drogę.  
Cały czas czerwonym, więc nic nie zmieniamy,  
I nadal tym szlakiem, do celu zdążamy.  
Metą dla nas dzisiaj (jeszcze działa główka !)  
To jest przy zaporze, wieś Mała Żarnówka.  
Uczą na geografii - to atrakcja spora,  
Więc jest wszystkim znana - Porąbka Zaporą.  
Nawet - ja, co tutaj, te wiersze gryzmołę,  
Wiem, że zbudowana jest na rzece Sole.  
Powrót jest spokojny, mało co kto powie,  
I za dwie godziny jesteśmy w Krakowie.  
Każdy więc emocje już w sobie wygasza,  
Na kolejny etap, Marek nas zaprasza...

*21 marca 2015 r. (Dzień Wagarowicza) - Waldemar Ciszewski*









## II etap Małego Szlaku Beskidzkiego

Chodzimy po górach - chłopaki, dziewczyny.  
Składają się na to przeróżne przyczyny:  
Jeden lubi w górach widoki przecudne,  
Dla drugiego wartość ma wspinanie żmudne...  
Trzeci szuka w górach przygody posmaku,  
Kolejny uwielbia rozmowy na szlaku...  
Gdy coś złego w domu „człękowi” doskwiera,  
Najlepsze lekarstwo? W góry się wybiera...  
Już od Juwenala przysłowie nam dano,  
Brzmi ono: „Mens sana in corpore sano.”  
Przetłumaczę z łaciny - taki ze mnie zuch!  
Znana to prawda: „W zdrowym ciele, zdrowy duch!”  
To co napisałem, toż to nic nowego!  
Drugi etap przed nami Szlaku Beskidzkiego.  
Grupa jest ogromna. Osiemdziesiąt osób!  
By ich zdyscyplinować, trzeba znaleźć sposób.  
Pierwszy etap na tamie my zakończyliśmy,  
Dzisiaj z tego miejsca więc wyruszyliśmy.  
Najpierw przez Żarnówkę asfaltem kroczymy,  
Po niedługim czasie do lasu skręcimy.  
I czy ktoś uwierzy, ona w lesie się chowa,  
Ta leśna ścieżyna, to ulica Szczytowa...  
(Kto po stromym podejściu wciąż dobrze się czuje,  
Jest szansa, że na Żarze dzisiaj zaszczytuje...)



Przewyższenie jest duże, w słońcu się usmażę,  
Zanim nogę postawię dziś na górze Żarze.  
(Jeśli ktoś leniwy, myśli, że to zdrowo,  
Ten wyjeżdża na Żar, kolejką linową.)  
Gdzieś pośrodku trasy, zwrot w prawo na pięcie,  
Przebiega nad nami, wysokie napięcie.  
A na samym szczycie, on już nie jest nowy,  
Zbudowano zbiornik szczytowo-pompowy.  
Kształt tego zbiornika – chyba nie mam zwidu,  
To płaska figura o nazwie deltoidu.  
W dwa tysiące trzecim mieli pomysł nowy,  
Zbudowali całoroczny tu tor saneczkowy.  
W kilka osób na szczycie z toru korzystamy,  
I choć blisko lato, na sankach zjeżdżamy.  
A w latach dwudziestych zrobili to z głową,  
Otwarli u stóp góry szkółkę szybowcową.  
Do dnia dzisiejszego tak tu jest na Żarze,  
Latają szybowce i paralotniarze.  
Dziś jeden z szybowców kręcił swe figury,  
Wszyscy podziwiali, z głowami do góry.  
Jest dzisiaj cieplutko, upał nam doskwiera,  
I za pół godziny wita nas Kiczera.  
Tu z samego szczytu, widok jest wspaniały:  
Na Żywiecki, na Śląski oraz Beskid Mały.  
Na Kiczery szczycie ognisko palimy,  
Przyniesione tutaj kiełbaski smażymy.  
Potem starsi turyści usiedli na słupki,



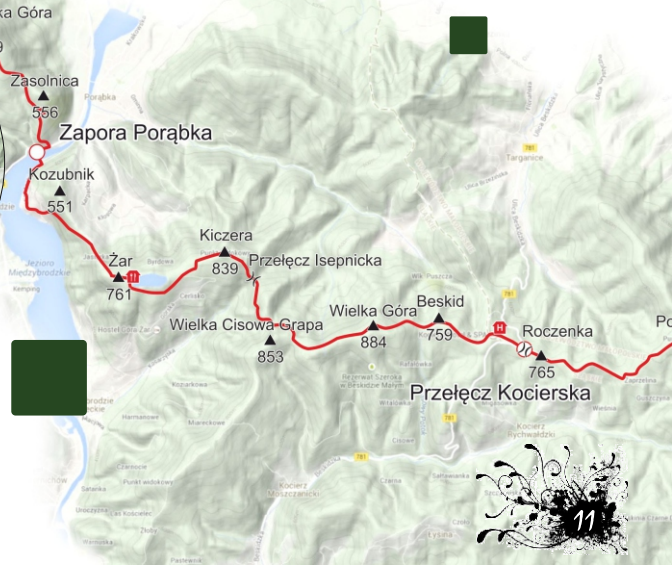
A wszystkie dzieciaki paliły kozubki.  
Cóż to są kozubki? To takie pochodnie.  
Dymem przepędzają - zołzy - niezawodnie...  
Po tyłu kielbaskach turysto się nie męcz.  
Schodzimy z Kiczery... Ispenicka Przełęcz.  
Potem są dwie góry, nie żadne atrapy,  
Północny i południowy szczyt Cisowej Grapy.  
Ładna dotąd pogoda powiedziała nam „stop”,  
I ni stąd ni zowąd, jest już Przełęcz Przysłop.  
Mamy jeszcze po drodze - wielu nie dowierza,  
Dwa kolejne szczyty: Beskidu, Kocierza.  
Załamanie pogody, ściana deszczu, grady.  
Nic nas nie zatrzyma! My nie damy rady?  
Mija szósta godzina, grupa nadal zmierza,  
Do końca wycieczki, czyli do Kocierza.  
Tu kolejna atrakcja - ona nas nie męczy,  
Bawimy w pięknej karczmie, tutaj na Przełęczy.  
I na zakończenie tu dygresja mała,  
Cel na trzeci etap, to Łamana Skała.

P.S.

Niektórzy mówili: „A cóż w tym dziwnego?”  
Chodzą z nami ludzie z T. Mazowieckiego!  
Czemu T. napisałem? Zabrakło mi słów?  
Nie! Szukałem rymu do miasta Tomaszów.

*30 maja 2015 r. - Waldemar Ciszewski*







### III etap Małego Szlaku Beskidzkiego

Dziś trzeci etap szlaku beskidzkiego.  
Co może nas spotkać dzisiaj ciekawego?  
A czegoś ciekawego wszyscy oczekują,  
Bo wiedzą, że Szale - fest się angażują!  
Nieco później ruszamy. Spóźniła się Ania,  
Bo Ją policjanci wzięli do... dmuchania!  
Tam drugi skończyliśmy. Ruszamy więc z Kocierza,  
Trasa gór szczytami, do Krzeszowa zmierza.  
Na trzecim etapie, znów turystów sfora,  
Bez względu na pogodę, trasę przejść jest skora.  
Marek jest na czele, za „zamek” Dorota,  
Jest trochę deszczowo, nie grozi nam duchota.  
Ruszamy czerwonym, na żółty zboczymy,  
Skały „Okno Zbójnickie” tutaj zobaczymy.  
(I na tle tej skały, „Okna Zbójnickiego”,  
Wszyscy robią zdjęcie „zbója” Wiecheckiego!)  
Idziemy znów granią, nie ma przewyższenia,  
Widok monotony - prawie się nie zmienia.  
Już jest szczyt kolejny - nazwa jego „chora”,  
Skąd w języku polskim wziąć słowo Madhora?  
(Wszyscy tu na trasie na pewno nie wiecie,  
Madhura to: słodki, w języku – sanskrycie.)  
W rezerwacie Madhora: tu puszcza się chowa,  
Bukowa na stokach, na szczycie świerkowa.  
Dużo jest tu dzików, ten zwierz jest mocarny,  
Drugi liczny gatunek, to są zwykle sarny.



Koncepcja całej trasy jest naprawdę spójna,  
Na „pierwszy ogień” idzie schronisko Potrójna.  
Od dawna tutaj stoi pasterska kaplica,  
Ona stylem góralskim wszystkich nas zachwyca.  
Pogoda jest brzydka, więc nam się nie zdarzy,  
Zobaczyć startujących stąd paralotniarzy.  
W Schronisku na Potrójnej ognisko palimy,  
Półtorej godziny tutaj zabawimy.  
Są kielbaski z grilla, piwko i herbatka,  
Poważne rozmowy oraz „gadka-szmatka”.  
Są próby muzyczne, grupa zaśpiewała,  
I ni stąd, ni zowąd - struna się zerwała!  
Od jednego do drugiego, droga była bliska,  
Mieliśmy na trasie dzisiaj trzy schroniska!  
Trasa omówiona, rzec można gotowiec,  
Kolejny szczyt w trasie - to góra Leskowiec!  
Mam dokładne dane, a nie połowiczne,  
Na Leskowcu się krzyżują górskie szlaki liczne.  
(Kto w zimie na Leskowiec wyjść by nie dał rady,  
Ten ma do wyboru aż dwie nartostrady.)  
I wprost Wam to powiem, nie pójde na skróty,  
Dawna nazwa Leskowca, to są: Hrabskie Buty.  
A skąd taka nazwa? Mówiąc między nami,  
Są tam płyty z wykutymi stóp dwoma śladami.  
Te płyty to pamiątka, cóż w tym ciekawego?  
Wejścia na szczyt Adama, hrabiego Potockiego.  
To Wam jeszcze powiem, będę z Wami szczery,  
Wszedł na szczyt z hrabianką: Wielkopolską Mery.  
Od pierwszego etapu, tradycja ta trwa,



Waldek głośno śpiewa a Iwona gra!  
I w schronisku Leskowiec, również koncert dali,  
Pozostali turyści też z nimi śpiewali.  
Poniżej Leskowca jest Groń nam znanego,  
Wielkiego turysty - Jana Pawła Drugiego.  
Na Groni Papieża, jest on prawie nowy,  
„Ludziom gór” poświęcony stoi krzyż stalowy.  
Jest również kapliczka z fotelem Papieża,  
Oj, wielu turystów do kapliczki zmierza.  
Ten drewniany fotel, może ktoś Wam powie,  
Stoi na pamiątkę pobytu w Skoczowie.  
W kaplicy na tablicy, papieska myśl trwa,  
Inskrypcja: „Jest nas troje: Bóg, góry i ja.”  
Organizatorzy dzisiaj konkurs ogłosili,  
„Zróbcie wianki dziewczyny!” - Oni poprosili.  
Wianków było niedużo, bo zaledwie osiem,  
Lecz organizatorom i tak udało się!  
Potem Panie wrzuciły swe wianki do wody,  
A Prezes im rozdał: praktyczne nagrody...  
I to już był koniec szlaku beskidzkiego,  
Jeszcze został powrót do domu swojego.  
Ponieważ w dniu dzisiejszym jest Święto Kupały,  
To w autobusie turyści śpiewały.  
Z historii i tradycji, naukę nam dano,  
Kiedyś w noc Kupały, tak właśnie śpiewano:  
„Sobótka, sobótka! Dzień długi, noc krótka!”  
Nie raz była to noc opłakana w skutkach...

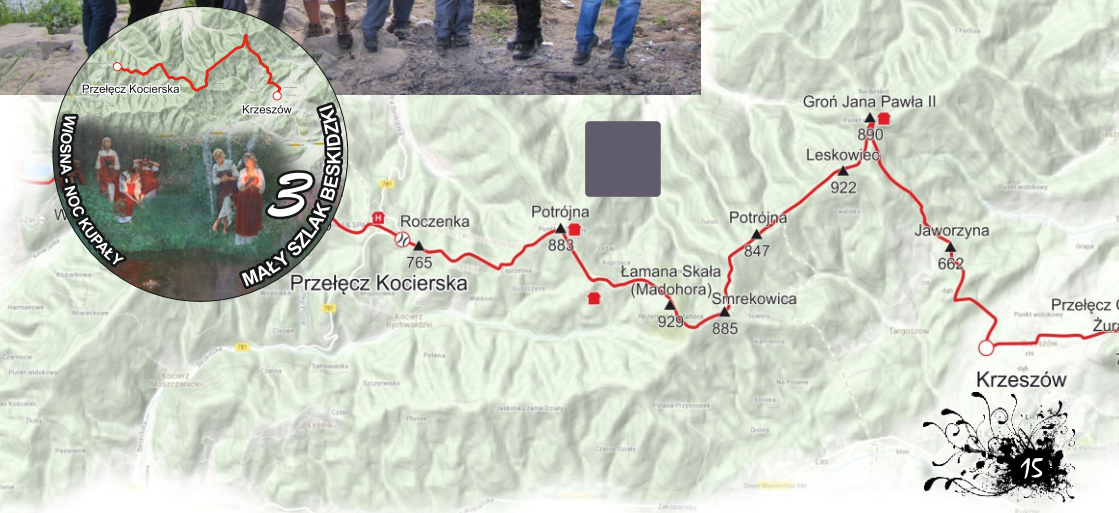




PS.

Moje wielkie gór ukochanie,  
Przekłada się na ciągłe wędrowanie.  
Z Wędrowcami, Wierchem czy innym ZA,  
Moja wędrówka po górach wciąż trwa!  
I bardzo mnie to dotyka -  
Gdy wkrada się tu jakaś „polityka”...  
Bo niech to dotrze do niektórych głów,  
Że można wędrować bez żadnych klubów!  
Kluby winny służyć integracji,  
A nie niezdrowej rywalizacji...  
Prawdziwym turystom daję do myślenia,  
Wy decydujcie! Niech to się zmienia!

*Uczestnik - Waldemar Ciszewski - 20.06.2015 r.*





## IV etap Małego Szlaku Beskidzkiego

Turysta górski z zasady winien być uparty,  
Mimo trudności, poszliśmy na MSB etap czwarty.  
Choć sprawność Szalów w Oddziale już słynie,  
Poszliśmy małą grupą, w dogodnym terminie.  
Ja z Igorem na trasie nie byliśmy sami,  
Szli z nami Kolberowie z obydwoma Żakami.  
(Pojechaliśmy tam dwoma autami,  
Problemu nie było więc z dojazdami).  
Pogoda w dniu dzisiejszym, niestety nie zachwyca:  
Wyruszamy z Krzeszowa, potem Żurawnica,  
Następnie Przełęcz Carchel i góra Żmijowa,  
Skończymy w Zembrzycach (sprawa to nie nowa).  
Krzeszów to z czternastego wieku jest wioska,  
Jak wiele w okolicy, to wioska wołoska.  
Zanim Polsce po rozbiorach wolność odebrano,  
W Krzeszowie masowo gonty produkowano.  
Szlakiem przy kościele, czerwonym ruszamy,  
I w zasięgu wzroku Żurawnicę mamy.  
Przyjęliśmy tę informację z trochę dziwną miną,  
Nazwa góry: od brukwi podawanej świniom!  
Pogoda niestety dziś nie dopisuje,  
Mgła i kapuśniaczek ciągle pokrapuje.  
Długi czas asfaltem, no a potem lasem,  
Niewielkie wzniesienie, trochę ostrzej czasem.



Stromo jest i ostro na Żurawnicy szczyt,  
Ale cała trasa, nie męczy nas zbyt!  
Na szczycie Żurawnicy atrakcja niemała,  
Warta odwiedzenia jest Diabelska Skała.  
To są wielkie głazy, ich powierzchnia śliska,  
Pod nimi ruiny czarciego zamczyska.  
No a w tych ruinach, to diabły harcują,  
Cóż one tam robią? A skarbów pilnują!  
W czasie trwania sumy, w Palmową Niedzielę,  
Na powierzchnię, skarbów, wynoszą tych wiele.  
I może się kiedyś znajdzie człowiek śmiały,  
Z kościoła dobiegnie do Diabelskiej Skały,  
Pozbiera te skarby, do kościoła wróci,  
Tym czynem odważnym On diabłów zasmuci.  
Co się wówczas stanie? Niech ktoś tu to zgadnie!  
Zemszczą się te diabły! Skała się zapadnie!  
Tak głosi legenda... To takie bajanie...  
Cóż? My, nie sprawdzimy, czy złe coś się stanie.  
Teraz Przełęcz Carchel nazwa mało znana,  
Tak brzmią z wołoskiego, palone polana.  
Tutaj na przełęczy schowani za górą,  
Widzimy kapliczkę ze świętą figurą.  
Gołuszkowa Góra i osiedle Żmije,  
Widać stąd w oddali jak Skawa się wije.  
Wierzchołek Żmijowej, tu kapliczka druga.  
Góra Prorokowa już w oddali mruga.  
I jeszcze po drodze Las Czarny zaszczycę,



Po niedługim marszu mamy już Zembrzyce.  
Kolejna wołoska to wioska - człowieku,  
Którą założono też w czternastym wieku.  
I powiem Ci jeszcze - turysto, kolego,  
Należała do Księstwa Oświęcimskiego.  
Na jednej robocie tu się dobrze znali,  
Tu w dwudziestym wieku skóry garbowali.  
A my przy kościele swa trasę kończymy,  
Chyba nie od razu do domu wrócimy.  
Dziś celem końcowym jest wioska Zembrzyce,  
Ale są w pobliżu przecież Wadowice!  
Który to raz w życiu my tam pojedziemy?  
Kawę wypijemy i kremówkę zjemy.  
Tak pomyśleliśmy, no więc tak robimy.  
Również Bazylikę papieską zwiedzimy.  
Jest wielu turystów. Nie tylko my sami.  
I całą wycieczkę, kończymy lodami...  
Wszystko poszło sprawnie. Mówią: „jak w zegarku”!  
Zamieść tę relację, na swym blogu - Marku

*23 maja 2015 r. - Waldemar Ciszewski*







## V etap Małego Szlaku Beskidzkiego

Dwa miesiące przerwy, osądźcie to sami,  
Nie długa to przerwa między etapami?  
Choć nasi koledzy mają niezłe wyniki:  
Korona Beskidów i Dwutysięczniki!  
Mały Szlak Beskidzki niech taki zostanie!  
Tu zamiast wyczynu, fajne wędrowanie.  
Dość tych dywagacji, my się dobrze znamy,  
Na dzisiejszy etap, z Zembrzyc wyruszamy.  
Wcześniej o tym pisałem a więc o tym wiecie,  
Zembrzyce - najstarsza wioska w suskim powiecie.  
Jeszcze Wam przypomnę współwędrowcy mili,  
Od zawsze w Zembrzycach garbarstwo robili.  
Idziemy dziś trasą, wszak to nic nowego,  
Górami, lasami Beskidu Makowskiego.  
Są tu młodzi, starzy i jest dużo dzieci,  
Pogoda wspaniała, słońeczko nam świeci.  
Trasa bardzo łatwa, małe przewyższenia,  
Krajobraz po drodze, wcale się nie zmienia.  
Pomiędzy drzewami, gdy zrobi się jasno,  
Po prawej widzimy Babiej Góry pasmo .  
Żadne dywagacje, nie zdadzą się na nic,  
Trzeba iść do przodu, trza zdobyć Starowidz!  
A na szczycie Chełmu, wreszcie coś nowego,  
Kapliczka z figurą Świętego Onufrego.



Stara ta figura, z postacią świętego -  
Podobno pochodzi z wieku szesnastego!  
(Sześćdziesiąt lat żył On w egipskiej pustyni,  
Ta Jego asceza, to świętym Go czyni.  
To się zdarzyło, w chrześcijaństwa zaraniu.  
Jest patronem: pielgrzymów, panien na wydaniu...)  
Na drewnianych ławeczkach na chwilę siadamy,  
I na resztę grupy, spokojnie czekamy.  
Nasz przewodnik mówi: „Stąd już bardzo blisko,  
Do miejsca, gdzie będzie, dzisiejsze ognisko.”  
I ognisko było, i kielbaski były,  
Wszyscy byli głodni, krótko się smażyły!  
Tematem przewodnim marszu dzisiejszego,  
Są żniwne tradycje, mój drogi kolego.  
Zawsze gdy się zbliżało Matki Boskiej Święto,  
Przepiórka dała sygnał, by żniwa zaczęto.  
To był czas zażynek, cięto pierwsze zboże,  
Ze słowami na ustach: „Dopomóż nam Boże!”  
(Dzisiaj przy ognisku, chłopcy i dziewczynki,  
Dostali od Szalów, zbożowe zażyunki!)  
I pierwsze skoszone, w czasie tych żniw snopy,  
Wnoszono do izby - reszta szła do szopy.  
Potem te diduchy, zwane także dziadem,  
Stały do Trzech Króli! (Aż kwartał z okładem...)  
Pierwsze snopy żniwne talizmanem były,  
Jakie przyszłe żniwa, one Im wróżyły!  
Marek i Dorota, dobrze się spisali,



Wieniec dożynkowy, od grupy dostali .  
Wieniec się spodobał, bardzo się cieszyli.  
Zawiśnie w pokoju, będą pod nim żyli!  
Zejsście z Chełmu Wschodniego, już spokojne było,  
Zbieraliśmy jeżyny, wiec się wydłużyło.  
Na trasie z wysiłkiem, każdy sam powalczył,  
Etap kończyliśmy, w miejscowości Palczy.  
W miejscowości Palcza płynie mała rzeczka,  
Zwie się owa rzeczka, zwyczajnie – Paleczka.  
Autobus już czekał, parking przy kościele,  
Byli Państwo Młodzi! Mieli dziś wesele.  
Panna Młoda jaśniała dziewiczą urodą,  
Zrobił sobie Wiechecki zdjęcie z Panną Młodą!  
Część poszła na lody, chwilę czekaliśmy,  
O szesnastej w powrotną, drogę ruszyliśmy.  
Po godzinie jazdy, już nasz Kraków mamy,  
Do kolejnej wycieczki, znów czas odliczamy.

*Waldemar Ciszewski - 22.08.2015 r.*









## VI etap Małego Szlaku Beskidzkiego

Jak dzisiaj zaczniemy? Rzecz to wszystkim znana,  
Tradycyjnie ruszamy, bardzo wczesnie z rana.  
Kto dzisiaj dowodzi? Wiemy doskonale!  
Dużo ludzi jeździ, gdy prowadzą Szale...  
Znowu duża grupa na szlaku powalczy,  
Wyruszamy na szlak, od kościoła w Palczy.  
(A skąd nazwa Palcza? Rodowód jest mglisty:  
Założyciel - Palecz lub „pełk” - teren bagnisty.)  
Pierwszy etap łagodny, słyhać pogaduszki,  
Po lewej w oddali jest Przełęcz Sanguszki.  
Później ostro w górę, to duże wyzwanie,  
Ale na początku ciekawe spotkanie...  
Bo przed nami ruszyli jacyś ludzie obcy,  
Mówią, że ich nazwa – „Słoneczni Wędrowcy”.  
Natura w prezencie nam dziś wiele dała,  
Albowiem pogoda, od rana wspaniała!  
Pierwsza w Paśmie Babicy góra, to jest która?  
Bieńkowska, Trzebuńska czy Plebańska Góra.  
Tu w Paśmie Babicy to jeszcze się chowa,  
Zwykła Babica, Zachodnia oraz Sularzowa.  
Są również w tym paśmie, tak głoszą napisy,  
Aż dwa rezerwaty: Gościbia i „cisy”.  
Po stromym podejściu, płaski teren mamy,  
I Koskowa Górę, z prawej oglądamy.  
Na tej płaskiej części, pawilon z szachami,



Tutaj po raz pierwszy, więc się zatrzymamy.  
Figur jednak nie ma, toteż nie zagramy,  
Szybko na szczyt najwyższy - Babicę - ruszamy.  
Po dwudziestu minutach, „baby” oraz „chłopy”,  
Z pierwszej wojny światowej, ujrzeni okopy.  
Dość już tej Babicy, na dół zasuwamy,  
Bo przecież ognisko jeszcze w planie mamy.  
Gdzie było ognisko, każdy zapamięta,  
Było przy kapliczce Świętego Huberta.  
Mają nasi wiodący „łby” nie od parady,  
Dziś temat wycieczki: Zaduszki vel Dziady.  
Dziady – obrzęd pogański – święto bezimienne,  
Były Dziady wiosenne i Dziady jesienne.  
Wiara katolicka, ten obrzęd tępiła,  
Na jesienną wersję, jednak się zgodziła.  
Toteż w listopadzie, moje drogie duszki,  
To mamy Dzień Zmarłych i mamy Zaduszki!  
Trochę dziwne to święto – mówiąc między nami,  
Żywi nawiązują tu kontakt z duchami.  
Słowianie przy grobach jedli i tańczyli,  
Ze spotkania z przodkami, oni się cieszyli.  
Ażeby dla zmarłych droga była bliska,  
Dziś palimy znicze, a dawniej ogniska.  
I my też Zaduszki przy kapliczce mamy,  
Maski karaboszki, na twarz zakładamy.  
Nasi prowadzący konsekwentni byli,  
Na najlepszą maskę, konkurs ogłosili!  
Konkurencja wśród twórców, nie była zbyt wielka,



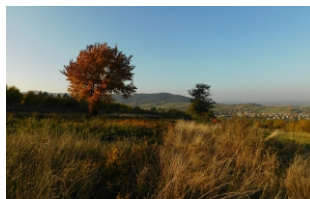
Wygrali: Xawery oraz Magdalenka.  
Waldek się postarał! Za maski kupienie,  
Za swe dobre chęci, dostał wyróżnienie!  
Kiełbaski też były, nad ogniem pieczone,  
I wszystkim, z keczupem, smakowały one.  
Po długiej zabawie, znów w drogę ruszamy,  
Bo drugą część trasy, przed sobą wciąż mamy.  
Niektórzy turyści, ciężko pracowali,  
Zdrowiutki podgrzybki, po drodze zbierali.  
I na te podgrzybki, tak zachłanni byli,  
Że drogę powrotną, nieco wydłużyli.  
Ile trwała wędrówka, teraz nie policzę,  
Ale mamy metę - miasto Myślenice.  
Nazwa nie od rycerza, ani też od zbira,  
Lecz od założyciela - woja Myślimira.  
Prastara osada powstała w kotlinie,  
Przy niewielkiej rzeczce, tzw. Bysince.  
Rej Mikołaj tu bywał, Jagiełło, Jadwiga,  
Oraz Luksemburczyk co koronę dźwigał.  
Bywali tu również z nazwiska nie znani,  
Książęta, królowie z Węgier oraz Dani.  
Za Kazka Wielkiego miastu szansę dano,  
Przy trakcie Via Regia, miasto lokowano.  
W historii najnowszej miastu dużo dała,  
Firma Telefonika - Bogusia Cupiała.  
Gdzieś przy stadionie, autobus nasz mamy,  
Jeszcze obok w barze, kebaba zjadamy.  
A podróż powrotna, bardzo krótko trwała,





Odległość z Myślenic, do Krakowa mała.  
 Naprawdę wycieczka, dziś była udana,  
 Pogoda cały czas nam dopisywała.  
 Wystarczyło zrobić, tylko ze dwa kroki,  
 By oglądać barwne, jesienne widoki.  
 Naprawdę cudowne doznania nam niesie ...  
 Trwająca w tej chwili - Polska Złota Jesień!

*Stały uczestnik MSB - Waldemar Ciszewski - 24.10.2015 r.*





## VII etap Małego Szlaku Beskidzkiego

Zaczynamy w Myślenicach, bo tam kończyliśmy,  
Wiec znowu Zarabie dzisiaj zwiedziliśmy.  
Niedaleko Myślenic, powiem całkiem blisko,  
Stworzono rezerwat o nazwie Zamczysko.  
Z zamku się niewielki fragmencik zachował,  
Obronny stołp na górze, wójt Hanko zbudował.  
Dalej już na trasie nie będzie wesoło,  
Szlak idzie na Uklejną, a tam bardzo stromo!  
Stromo, trochę płasko. Znów stromo, łagodnie...  
Nie ma co narzekać ! Idzie się wygodnie.  
Mogę tu napisać, trasa taka oto:  
Kamienie i liście. Trochę śniegu, błoto...  
(Trasa od wcześniejszych, nie różni się wiele,  
Znów „szybkobiegacze”, wędrują na czele!)  
Mijamy Śliwnika, Działek - wiec już blisko,  
Czeka na tej trasie, na nas już schronisko.  
Jedyne z Krakowa, to wszystkim zaznaczę,  
Do zdobycia piechotą, schronisko jest Kudłacze.  
Schronisko przytulne, obiekt niezbyt wielki,  
Grupa będzie miała, właśnie tu „Andrzejki”.  
Święty Andrzej, to patron popularny fest,  
Grecji, Szkocji i Rosji on patronem jest.  
W świętego Andrzeja, świętowały dziewczynki,  
Dla chłopców w tym czasie, były „Katarzynki”.



Teraz wszyscy razem w Andrzeja świętują,  
Potem w czas Adwentu, do Świąt się szykują.  
Odbędziemy tutaj zwyczaje nie nowe,  
Popularne w Polsce wróżby andrzejkowe.  
Można wróżyć z wosku, z obierzyn i spodka,  
Co na drodze życia nas w nowy rok spotka.  
W średniowieczu, mówiono tak u dobrodzieja:  
„W świętego Andrzeja, błyska pannom nadzieja”.  
I my wróżby „andrzejkowe” tu też odstawiamy,  
Tym bardziej, że „własną” Cygankę mamy!  
Waldek ubrał sukienkę. On się nie certolił!  
Lecz cóż to za Cyganka? Jak wąsy nie zgolił...  
Dorota i Marek - Oni się spisali,  
Przez duży klucz, na wodę, gorący wosk lali.  
A „nasza” Cyganka, to nie próżnowała,  
Wróżby andrzejkowe - interpretowała ...  
Wszyscy na andrzejkach, fajnie się bawili,  
Kiełbaski, chleb, banany na grillu smażyli!  
Zgodnie się bawili: chłopcy i dziewczyny!  
Trwała ta zabawa, blisko dwie godziny.  
„Kończymy imprezę!” - My Marka słuchamy,  
Kolejny szczyt jeszcze, do zdobycia mamy.  
Tylko kilka górerek po drodze miniemy,  
Po kopnym śniegu, na Lubomira wejdziemy.  
Ślisko! Igor leży! - To mnie niepokoi.  
Lubomir już blisko - obserwatorium stoi.  
Tu w głos astronoma myśmy się wsłuchali...

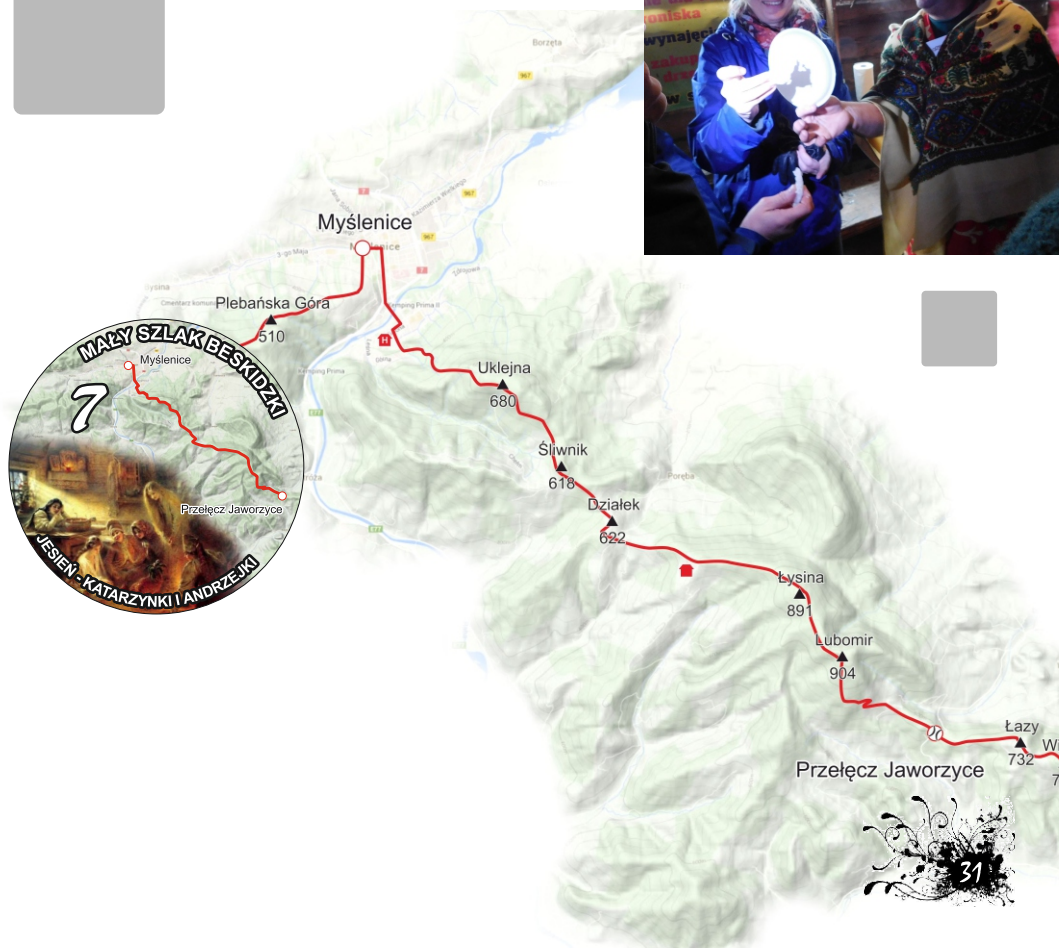
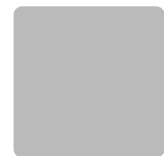


Było bardzo ciekawie! (Choć niektórzy spali...)  
A potem schodzimy szybciotko, beztrosko,  
Na Przełęcz Jaworzyce (albo Wierzbanowską?)  
I całą wycieczkę my tutaj skończymy,  
Ciepłym autobusem, do domu wrócimy.  
Spacer w fajnej grupie, to cieszy człowieka,  
Za tydzień kolejny, ósmy etap czeka.

*Waldemar Ciszewski - 28.11.2015 r.*









## VIII etap Małego Szlaku Beskidzkiego

Ruszamy o siódmej, w górze bledną gwiazdy,  
Do miejsca wycieczki, sześć kwadransów jazdy.  
W firmie transportowej, chyba nie słuchali,  
Za mały autobus, nam rano przysłali.  
Przełęcz Jaworzyce - to początek trasy,  
Wkładamy do plecaków, na drogę zapasy.  
W wiosennej aurze, ruszamy do boju,  
Mimo wszystko w mikołajowym nastroju.  
Pogoda wiosenna, na to wpływu nie mamy,  
Śladów bliskiej zimy, na szlaku szukamy.  
Trasa dzisiaj krótka, dobrze o tym wiemy,  
Zapewne tę trasę szybciotko przejdziemy.  
Góra dziś na trasie to pierwsza jest która?  
Łazy, Dzielec, Szklarnia? Nie! Wierzbanowska Góra!  
Wierzbanowska Góra ma łagodne stoki,  
Roztaczają się z niej ciekawe widoki.  
Na szlaku beskidzkim jest taka tradycja,  
Że na każdym etapie „postać” nas zaszczycą.  
Więc dzisiaj znów mamy patrona kolejnego,  
Przedstawiam wszystkim: Mikołaja Świętego.  
Opiszę tego Świętego, może mi się uda:  
Biskup Miry z Licji, często czynił cuda.  
Był człowiekiem dobrym oraz współczującym,  
Pomagał biedakom i potrzebującym.



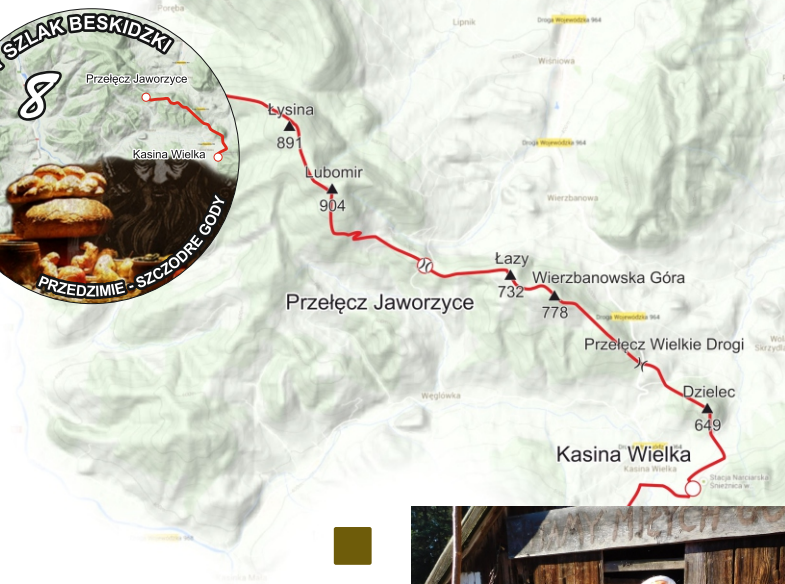
Najbardziej to dzieciom jest ten Święty znany,  
Dzięki Niemu na „gwiazdkę”, prezentów moc mamy.  
Dorota i Marek znowu się spisali,  
Wszystkim uczestnikom, prezenty rozdali.  
Dorota to diabeł, Marek anioł potulny...  
Gienek to „Mikołaj”... Dali występ wspólny!  
Dziś za Mikołaja, Gienek się podszywa,  
Toteż uczestników, na środek On wzywa,  
I wręcza prezenty. To Jego zadanie!  
Każdy z uczestników, prezencik dostanie.  
Gienek swe prezenty to wyciąga z wora,  
A ma pomocnika w osobie Igora.  
Tu na Wierzbanowskiej, ognisko palimy,  
I już tradycyjnie, kiełbaski smażymy.  
Trasa dosyć łatwa a więc siły mamy!  
Dlaczego przy ognisku więc dziś nie śpiewamy?  
Po całym dniu marszu, mamy tęgie miny,  
Dochodzimy do celu, do Wielkiej Kasiny.  
Czy wie o tym góral, który tutaj mieszka?  
Że Kasina to była kiedyś wieś królewska!  
Jako właściciele to tu byli pierwsi,  
Ze Szczyrzyc duchowni, z zakonu Cystersi.  
Potem swojej wiosce to nie szczędził troski,  
Jej nowy właściciel, hrabia Niewiarowski.  
Długo najważniejsze mieli tutaj zdanie,  
Biali zakonnicy - to Dominikanie.  
W czas kontrreformacji, oni ostrzy byli,



Tu trzy „czarownice”, na stosie spalili.  
Rejon wsi Kasiny, ostatnio mobilny,  
Bo kręcono tutaj aż dwa znane filmy.  
Na stacji PKP, rzecz nie oczywista,  
Powstawała Spielberga, „Schindlerowa Lista”!  
Ta stacja PKP, chyba się nie zmienia,  
Była też u Wajdy w scenerii „Katynia”.  
Z Kasiny pochodzi Kowalczyk Justyna,  
Wszystkim dobrze znana ta „nasza” dziewczyna.  
Legenda tej Pani to jest nadal żywa,  
Chociaż Ona rzadko w Kasinie przebywa.  
Na dzisiaj już koniec, co teraz robimy?  
Szlak Beskidzki Mały w tym roku kończymy.  
Ten kolejny etap już za sobą mamy,  
Na następnym w styczniu znowu się spotkamy.  
Atmosfera w tej grupie, nigdy się nie zmienia...  
Lecz już koniec roku! Pora na życzenia!  
Co jest ważne w życiu? Każdy sam to powie,  
W pewnym wieku najważniejsze - to jest zdrowie!  
A jak ma się zdrowie, to i „kasę” ma się!  
Do zobaczenia w Nowym Roku, na trasie....

*Waldemar Ciszewski - 5 grudnia 2015 r.*







## IX etap Małego Szlaku Beskidzkiego

Na dziewiąty etap, z rana wyruszamy,  
Znów jakieś atrakcje, na trasie spotkamy.  
Szalowie – to standard – się przygotowali!  
Szkoda, że koniec cyklu, widać już w oddali...  
Najpierw, tu zdziwienie, jedziemy do Mszany,  
Muzeum Karpackie, my tutaj zwiedzamy.  
Prezentują tu twórczość mało znanego,  
Miejscowego artysty: S. Dobrowolskiego.  
A potem spod stacji, którą dobrze znamy,  
My czerwonym szlakiem, asfaltem ruszamy.  
(Wyciąg na Śnieżnicę, to „ostro” pracuje,  
I mnóstwo narciarzy, dzisiaj obsługuje.  
Miesiąc temu stoki, były opuszczone,  
A dzisiaj równiutko wszystkie naśnieżone).  
Po dwóch kilometrach, przy kapliczce, w prawo,  
Iwona i chłopaki, Ci wędrują żwawo!  
W Beskidzie Wyspowym, od lat się nie zmienia,  
Jakakolwiek góra - wielkie przewyższenia.  
Na dzisiejszej trasie będą utrudnienia,  
Bo Lubogoszcz też ma, sześćset przewyższenia...  
Podejście jest strome, bardzo się męczymy,  
Ale i tak przed czasem, na szczycie stoimy.  
Na szczycie „naszej” góry, będą chwile rozpusty,  
Bo przecież w „Trzech Króli”, ruszyły zapusty!



Marka i Doroty - chyba nie poznacie,  
Ubrali się jak średniowieczne postacie!  
Białe, lniane odzienie, na siebie włożyli,  
I sierpniowe diduchy, w ognisku spalili.  
Wszyscy uczestnicy, więc Ich podziwiali...  
Potem przy ognisku, kolędy śpiewali.  
Niedawno minęło wszak święto Trzech Króli.  
Niech każdy Dzieciątko, do serca przytuli!  
(Magowie? Królowie? Z Arabii dążyli,  
Wielkiego zaszczytu Oni dostąpili!  
W Betlejem na sianku Dzieciatko spotkali,  
Tak samo jak my dzisiaj, pokłon Mu oddali.  
Przybyli z daleka: na mułach, piechotą,  
Mirrę Mu złożyli, kadzidło i złoto.  
Mirra to żywica w tamtych czasach znana,  
To zapowiedź śmierci i zmartwychwstania Pana.  
Kadzidło - żywica, co wśród darów gości,  
Ma nam przypominać, o Jego boskości.  
Ażeby podkreślić: władca świata oto!  
Przynieśli dar trzeci, dar bogaczy - złoto).  
Było również „Sto lat”, od „górskiej rodziny”,  
Bo Kolega Jacek, miał dziś urodziny.  
Kiełbaski zjedliśmy, ognisko gasimy,  
I po dwóch godzinach, do Mszany schodzimy.  
Głęboko wśród lasów, w cieniu drzew się chowa,  
Na górze Lubogoszcz - Baza Wypadowa.  
Schodzimy spokojnie, rzec można że z wolna,



Na końcu nas czeka miasto Mszana Dolna.  
A kiedy już schodzimy z góry Zapadliska,  
To można powiedzieć, że Mszana już bliska.  
(Nie od razu Mszana miała takie miano,  
Za Kazka Wielkiego, Kinsbarkiem ją zwano.  
W czas „szwedzkiego potopu”, była doświadczona,  
Ona całkowicie została zniszczona.  
A w wojnę światową, pod Mszaną, na łące,  
Niemcy zamordowali tu Żydów tysiące.  
I jeszcze znacząca to jest sprawa taka,  
Mocną partyzantkę miało tutaj AK-a).  
Między budynkami, wzdłuż Mszanki schodzimy,  
Przy placu targowym, autobus widzimy.  
Kolejny więc etap, już za sobą mamy,  
I po dwóch godzinach, do Huty wjeżdżamy.  
Nie wszyscy koledzy dzisiaj grzeczni byli.  
Niektórzy wycieczkę, w... Stylowej kończyli!  
Dla naszych turystów stolik wydzielono,  
Myślę, że Ich ta zabawa, kosztowała słono.  
Od pewnego czasu jest taka tradycja:  
Grupa po wycieczce, Stylową zalicza...

*Waldemar Ciszewski - 9 stycznia 2016 r.*









## Koniec Małego Szlaku Beskidzkiego - etap 10

Siódma zero, zero. W drogę wyruszamy,  
Szlaku Beskidzkiego, końcówkę dziś mamy!  
Gienek oraz Rysiek wcześniej wysiadają,  
Zaległy, dziewiąty etap zaliczają.  
A my do etapu, w Mszanie startujemy,  
Początkowo po chodnikach wędrujemy.  
Chyba swoją kondycją dziś się nie zachłyszne!  
Bo idziemy asfaltem, aż na Przełęcz Glisne.  
Idąc tym asfaltem, trochę się boimy,  
Więc gdy jadą auta, to na bok schodzimy.  
Teraz tempo marszu ja nieco docisnę,  
Szybciotko dojdziemy na tą Przełęcz Glisne.  
A stąd stromo w górę, bardzo tego chcemy,  
Na szczyt Lubonia Wielkiego z trudem dojdziemy.  
Podejście jest strome, pięćset przewyższenia,  
Niecokilogramów będzie do stracenia.  
Muszę tutaj przyznać - to jest dokonanie,  
W scenerii zimowej, szczytu zdobywanie!  
A co jest na szczycie, nie jeden zapyta,  
Ładne ale stare schronisko nas wita.  
Jest również na szczycie, nikogo to nie dziwi,  
Od przed wojny stoi tutaj wieża tv.  
Schronisku nie brakuje góralskiej urody,  
Lecz nie ma toalet i bieżącej wody.



Turysta za potrzebą idzie do wychodka,  
Oj, będzie ciekawie, jak niedźwiedzia spotka...  
(Luboń w Wyspowym, to taka góra-matka!  
Jest nazywany przez miejscowych – Biernatka.)  
Z platformy szczytowej widok to nie nowy,  
Jak na dłoni widać dziś - Beskid Wyspowy!  
I kolega Irek, też miał wielką gratkę,  
Pokazał swą, w oddali, na Kudłoniu chatkę!  
Z lekkim opóźnieniem... A niech Ich cholera!  
Rysiek oraz Gienek, na Luboń dociera...  
Od wszystkich kolegów otrzymują brawo,  
Zrobić dwa etapy, to trzeba iść żwawo!  
Gdzieś obok schroniska, ognisko palimy,  
Również na tym etapie, dobrze się bawimy.  
Marek i Dorota tak się postarali,  
Zdobywcom MSB, kubeczki wręczali.  
„Będzie niespodzianka!” – tak rano mówili.  
Lecz tymi kubkami, wszystkich zaskoczyli!  
Nie wiem czy dlatego, że jest taka miła,  
Dwa kubki dostała, dzielna Radomiła.  
A w domu u Szalów, dodatkowo czeka,  
Kubek dla Jasia Ś! Poszedł na EDK-a!  
Oprócz PTTK-a, to miał dzisiaj fetę,  
Kolega Remigiusz. Z chrzanowskiego PTT-e.  
Z jego punktu widzenia, było bardzo miło,  
Ze czterdzieści osób odznakę zdobyło!  
I tu przy ognisku, Panowie i Panie!



Było z MSB, końcowe pożegnanie  
Czas szybko ucieka, kończą się niestety,  
Uściski, dyplomy i inne gadżety.  
Chyba też dzisiaj nikogo nie zaskoczy,  
Że będzie obyczaj z okresu Wielkanocy.  
Marek z Dorotą tak się namęczyli,  
Słomianą kukłę „judaszka” stworzyli.  
(W osiemnastym wieku już to wymyśleli,  
Kukłę Judasza pierwszy raz powiesili.  
Od tego okresu duzi, częściej mali,  
Na wieży kościelnej „judasza” wieszali.  
Antysemickich wybryków Kościół się bał,  
Więc tą tradycję przed wojną zakazał.)  
Ale teraz nieco inny już czas mamy,  
Do tradycji ojców, znów chętnie wracamy.  
Aby przeprowadzić dziś obrzęd „judaszki”,  
To słomianej kukle, wdziano Marka łąszki!  
Zapał dla „judaszków” Oni mieli szczerzy...  
Kukłę więc spalili, Igor i Ksawery!  
Kończy się dzisiaj z MSB nasza zabawa,  
Na horyzoncie już jest wioska Naprawa.  
(Jalu Kurek napisał, wiedział coś w tej sprawie,  
Powieść - jej tytuł: „Grypa szaleje w Naprawie”.  
W kampanii wrześnieowej, tu się bitwa rozegrała,  
Strona polska Niemców dwa razy pokonała.)  
My się żadnej pogody dzisiaj nie boimy,  
Przez Mały Luboń do Naprawy schodzimy.



Pogoda na koniec, nie szczędzi nam oprawy,  
Wiec w pełnym słoneczku, schodzimy do Naprawy.  
Droga do Krakowa, to jest dzisiaj łatwa,  
Nawet Pan kierowca, mknie z „prędkością światła”!  
Ponieważ czas Wielkanocy już przed sobą mamy,  
Wszyscy sobie serdeczne życzenia składamy!

-----

Obydwoje Szale to do siebie mają,  
Że gdy jedno kończą, drugie zaczynają.  
Toteż nas nie dziwi, że zadziałali tak:  
Zaczęli nowy cykl, o nazwie – „Papieski Szlak”.

*Waldemar Ciszewski – zdobywca Małego Szlaku Beskidzkiego; 19.03.2016 r.*





## SPIS TREŚCI

I etap Małego Szlaku Beskidzkiego .....	4
II etap Małego Szlaku Beskidzkiego .....	8
III etap Małego Szlaku Beskidzkiego .....	12
IV etap Małego Szlaku Beskidzkiego .....	16
V etap Małego Szlaku Beskidzkiego .....	20
VI etap Małego Szlaku Beskidzkiego .....	24
VII etap Małego Szlaku Beskidzkiego .....	28
VIII etap Małego Szlaku Beskidzkiego .....	32
IX etap Małego Szlaku Beskidzkiego .....	36
Koniec Małego Szlaku Beskidzkiego - etap X .....	40





# MAŁOPOLSKI SZLAK PAPIESKI

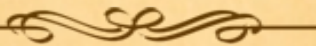
MAŁOPOLSKA PAPAL TRAIL

Pięknej przyrody i krajobrazów wcale nie musimy szukać daleko. Mały Szlak Beskidzki - można by rzec, że biegnie tuż za naszym płotem, nieopodal naszej miejscowości. Został już zakończony. Zaczynamy jednak nowy projekt. To propozycja idealna dla osób poszukujących czegoś podobnego do etapowej wędrowki Małym Szlakiem Beskidzkim. Tym razem podążymy Małopolskim Szlakiem Papieskim - szlakiem tematycznym, który w sposób uporządkowany łączy najważniejsze miejsca wędrowek Karola Wojtyły, począwszy od lat jego młodości, poprzez czasy jego posługi duszpasterskiej. Pójdziemy ścieżkami, którymi wędrował jako ksiądz, biskup, kardynał, a później papież Jan Paweł II. Odwiedzimy różne miejsca z nim związane, bliskie jego sercu i przesłaniu, które niósł światu.

*Ta ziemia od lat była mi bliska.*

*Wpatrywałem się podziwem w uroki jej krajobrazu,  
wędrowałem górskimi pasmami i dolinami wzdłuż potoków.*

*Jan Paweł II, 10 czerwca 1987 r.*



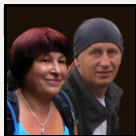
## TRASA GŁÓWNA

Kalwaria Zebrzydowska - Stary Sącz

231,0 km

## TRASY BOCZNE (WARIANTOWE)

- |  |         |
|--|---------|
| I. Kalwaria Zebrzydowska - Myślenice ( <i>Beskid Makowski</i> )                        | 37,9 km |
| II. Pasma Babiogórskie ( <i>Beskid Żywiecki</i> )                                      | 14,0 km |
| III. Harkabuz - Przysłop ( <i>Pasma Podhalańskie, Gorce, B. Makowski, B. Wyspowy</i> ) | 74,1 km |
| IV. Mogielica - Miejska Góra ( <i>Beskid Wyspowy</i> )                                 | 40,3 km |
| V. Jasień - Mszana Dolna ( <i>Beskid Wyspowy</i> )                                     | 14,7 km |
| VI. Ludźmierz - Kiry (tzw. <i>Droga Papieska, Podhale</i> )                            | 35,1 km |
| VII. Kiry - Morskie Oko ( <i>Tatry</i> )   | 54,3 km |
| VIII. Turbacz - Lubań ( <i>Gorce</i> )   | 22,4 km |
| IX. Dzwonkówka - Tylmanowa ( <i>Beskid Sądecki</i> )                                   | 9,6 km  |
| X. Stary Sącz - Magura Wątkowska ( <i>Beskid Sądecki, Beskid Niski</i> )               | 91,2 km |



## NOTA OD WYDAWCÓW

Przy pierwszym poznaniu jego osobowość sprawia wrażenie niepokornej, buntowniczej. W rzeczywistości, a przynajmniej na obecnym etapie bytu na tym świecie (okres jego lat młodości pozostaje wciąż tajemnicą) to typ człowieka łagodnego, zawsze otwartego na kompromisy, choć zwykle trzymającego się ściśle sprecyzowanych zasad i hierarchii wartości. Nie unika towarzystwa ludzi, a wręcz uwielbia ich bawić, dawać im radość i uśmiech. Chyba z każdym (pewnie nawet z największym wrogiem) potrafi wykreować nić sympatii. Ta jego otwartość i chęć bycia wśród ludzi wytwarza silną motywację do tworzenia. Można oczywiście tworzyć stroniąc od ludzi, ale wówczas często mamy do czynienia ze sztuką zbyt wyalienowaną od rzeczywistości, a więc trudną do zrozumienia. Waldemar Ciszewski tworzy wprost dla ludzi. W swą poezję wciąga najbliższych z którymi bywa i których opisuje, jak również stara się zainteresować zupełnie nieznanymi mu odbiorców, spoza kręgu jego znajomych, którzy znajdują w jego wersetach walory poznawcze.

Niniejszy tomik to wierszowana opowieść o dziesięciu dniach wędrówki Małym Szlakiem Beskidzkim, którą projektodawcy rozciągnęli na czasoprzestrzeń czterech pór roku, mając na względzie zarówno zadumę nad rytmem przemian zachodzących w przyrodzie, jak też ich wpływ na ludzkie życie i obyczaje. Waldemar Ciszewski skupia się w swoich wierszach na zachowaniach ludzi o różnych temperamentach - uczestników wędrówki, będących pod silnym wpływem tej czasoprzestrzeni, która implikuje w nich określone uczucia, czy wymusza określone postępowania. W niecodzienny sposób relacjonuje przebieg wędrówki i to, co podczas niej się wydarzyło. Na przemian z tym zagłębia się w wątki historyczne odwiedzanych regionów, czy zwiedzanych obiektów, jak również genezy obrzędów ludowych, w których nierzadko sam podejmuje się roli moderatora wspólnie z organizatorami. To jest w nim właśnie wspaniałe, jak szybko potrafi przeistoczyć się z roli obserwatora do aktora inscenizacji inspirowanego zaistniałą chwilą lub sytuacją. W swoich dziełach nie szuka żadnych przenośni, lecz pisze wprost o tym co widzi i słyszy, i dlatego też trafia do szerokiego kręgu odbiorców. Cały czas jednak jest zdyscyplinowany i podporządkowany przyjętemu schematowi, przede wszystkim utrzymując wersety w szyku dwunastozgłoskowca.

Tomik poświęcony wędrówce Małym Szlakiem Beskidzkim przez cztery pory roku z polskimi zwyczajami ludowymi w tle stanowi swoistą formę zachęty do udania się na wędrówkę z całą rodziną, ojców i matek z dziećmi, dziadków i babć z wnuczętami. W takim wymiarze zestaw niniejszych poezji wraz z innymi został dostrzeżony na ogólnopolskim konkursie „Turystyczna Rodzinka 2015” zorganizowanym przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, gdzie został wyróżniony jedną z głównych nagród.

Wiersze Waldemara Ciszewskiego z Małego Szlaku Beskidzkiego mają też wymiar sentymalny i to bez znaczenia, czy wędrowaliśmy tym szlakiem z poetą, czy też sami. My jesteśmy w tej wyjątkowej sytuacji, bo co poeta widział i słyszał - sami widzieliśmy i słyszeliśmy.

*Dorota i Marek Szala*



Zanim znów wyruszysz w góry

[www.gorskiwedrowki.blogspot.com](http://www.gorskiwedrowki.blogspot.com)